Nr. 100. JUBILEUSZOWY. Nr. 100.

Rok XIII. Środa. Warszawa, 23 Maja 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.
Cena prenumeraty:
w Warszawie na prowincji:
tygodniowo 12 kop. . . . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . 60 „
Pojedyńczy № 2 kop. . . . . . . 3 kop.
Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.
Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Zywi umarłym a nieśmiertelnym.

Dziwny poszum idzie dzisiaj po kraju! Jedni zdziwieni i ciekawi, drudzy radością pełni, inni wreszcie rozrzewnieni opowiadają sobie: wyszedł oto setny numer Robotnika! Naprzekór wszystkim przeciwnościom losu, na złość biurokratom carskim i kapitalistom, ku radości nietylko naszego proletarjatu, ale i ku szczeremu zadowoleniu proletarjatu całego świata, święci dzisiaj kochany nasz „Rob" jubileusz setnego swojego numeru. To nie jest tylko jubileusz pisma, to jest wielka rocznica siły, wytrwałości i poświęcenia, jaką obchodzi dzisiaj proletarjat Polski, walczący pod sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej. Pomyślmy tylko ile walki, ile bohaterskiego poświęcenia, ile nadludzkiej miłości dla sprawy naszej tkwi w tych stu numerach, które w ciągu dwunastu z górą lat rodziły się w podziemiach, którym chrzest krwawy sprawiali carscy siepacze, nad których kolebką pobrzękiwały, niby kołysanka, kajdany. Ileż pokoleń proletarjatu walczącego w ciągu tego czasu stawało do walki, aby po roku, po dwuch odejść w cienie wiecznej nocy, zgnić w kazamatach cytadeli albo w dalekiej tundrze północnej. I każde następne, co do boju stawało było liczniejsze, mężniejsze i wytrwalsze. Kiedy „Rob" wychodzić zaczął redaktorzy myśleli: jakby to dobrze było, gdybyśmy choć ze sześć numerów wydali! Istotnie nie było w owym czasie redaktora, któryby więcej niż sześć numerów mógł wydać, ażeby zbóje carscy nie zdążyli redakcji odnaleźć, zdeptać i zniszczyć. Zdarzały się też pomiędzy numerami długie, wielomiesięczne przerwy, zanim rozbita i zniszczona redakcja mogła się na nowo zorganizować, drukarnia urządzić i znowu tyranom i kapitałowi powiedzieć groźne swoje „Jestem!" Dzisiaj już ani tyranom ani kapitałowi nie wolno marzyć o tym, ażeby w wydawnictwie „Roba" zajść mogła dłuższa przerwa. Pomimo reakcji i stanów wojennych „Robotnik" wychodzi tak często, jak tego pragnie lud roboczy.

„Robotnik wychodzi codziennie i narówni z każdym dziennikiem burżuazyjnym może być prenumerowany przez każdego obywatela i dostarczany każdemu obywatelowi kraju. Jest to jeden jeszcze dowód siły, jaką zdobył proletarjat polski. I w „Robotniku", między innemi, śni proletarjat polski swój sen o potędze.

Komuż to zawdzięczamy? Przedewszystkiem tym, których już niema. Tym, którzy „legli, bo ludźmi pragnęli być". Tym, którzy sprawie naszej oddali wszystko, co mieli najdroższego, oddali talenty, siłę mięśni i siłę ducha, cały rozum i całkowitą, serce ich wypełniającą, miłość. Tym, co oddali tej sprawie całe poświęcenie, na jakie zdobyć się może człowiek i bohaterstwo, które wydobyć ze siebie może nadczłowiek, bohater ludowy.

W tych stu numerach nagromadzono nietylko parę tysięcy artykułów, które pisarze partyjni pisali, aby oświecać i podnosić. W tych stu numerach żyje cała energja, całe bohaterstwo proletarjatu polskiego w ciągu ostatnich z górą dwunastu lat.

Ile razy w ciągu tego czasu pod wpływem zewnętrznych warunków, pod wpływem wzmagającej się reakcji rządowej, pisarz partyjny zniechęcony do życia i do pracy pisarskiej łamał ręce, mówiąc: „nie mogę dłużej". Ile razy wypadało pióro ze zmęczonej ręki i pisarz, gryziony zwątpieniem, nie wiedział, czy pisać dalej. W takich chwilach wystarczało iść na zebranie robotnicze, wystarczało posłuchać tych, którzy nie piórem, którzy życiem własnym o wolność proletarjatu walczyli. Czy darmo żyli Okrzeje? Czy darmo ginęli Szulmani? Czy darmo żyli ci wszyscy, często z imienia nawet nie znani, bohaterowie, dzięki którym proletarjat zmężniał i wzrósł w siłę, dzięki którym „Robotnik" przetrwał wszystkie burze.

I oto dziś, gdy jubileusz nasz święcimy, o tych, których niema, a dzięki którym jesteśmy, przedewszystkiem wspomnić—pragniemy. Gdy o nich w tej chwili myślimy głośno i uroczyście robi się koło nas. Z podziemi wyrastają szeregi bohaterów. Z dalekich stron, z zachodu i ze wschodu napływają setki dobrych nieśmiertelnych duchów. Tworzy się wielotysięczny korowód. Ten setny numer „Roba" to ich dzieło. I dlatego na ich wielkim wspólnym grobie, na grobie nieżyjących już dzisiaj przedstawicieli proletarjatu polskiego, składamy ten setny, jubileuszowy numer, z ich krwi bohaterskiej, z ich miłości i wytrwałości powstały, składamy niby wieniec niewiędnących nieśmiertelników, jako dowód nigdy nie przerywającego się i wiecznie odradzającego się życia proletarjackiego i chwały proletarjackiej.

Setny strzał.

Nad świat żałobą omglony
Wzleć orle krwawy, czerwony,
Leć z wieścią świetlaną, wesołą,
Obetrzyj skrwawione pióra
O błękit, a zórz purpura
Rozleje się falą wokoło.

Hej, sypcie się buntu karty!
Ślad wasz zostanie niestarty
Na wieki, na szarej tej ziemi,
Bo was w katuszy i męce
Pisały skowane ręce
Głoskami płomiennemi.

Boście, jak iskry pożogi,
Upadły na więzień progi
I rzeszę wiodły bezdomną
Przez omrocz, katorżną ciemń kniei,
Jak słupy ogniste nadziei —
Więc serca was nie zapomną.

Miast ciżby gnębionej, dziś sędzia...
Lud roki ogromne odbędzie —
Świat stary ogarnie pożoga...
A setny ten buntu wysłaniec
Jak głaz to setny na szaniec,
Jak strzał to setny w pierś wroga.

1894—1906.

Po dwunastu latach istnienia ukazuje się setny numer naszego „Robotnika".

Dwanaście lat w naszych ciężkich warunkach to okres czasu tak wielki, że niewielu już znajdziemy w szeregach partyjnych towarzyszy, pamiętających wydanie pierwszego numeru naszego pisma. Zginęło wielu i wielu się po świecie rozproszyło...

Dwanaście lat uporczywej i ofiarnej walki o wolność w imię socjalizmu w duszącej atmosferze ucisku, to dwanaście lat borykania się naszej prasy, która czyniła wyłom za wyłomem w więzieniu pilnie strzeżonym przez sługi carskie.

Gdzieindziej historja pisma socjalistycznego—to tylko historja rozwoju wolnej myśli, propagowanej przez to pismo. „Robotnik", jako siewca myśli socjalistycznej do pola swego działania—do proletarjatu polskiego—musiał dochodzić kamienistą i ciernistą drogą ofiar i tajnych podziemnych ścieżek konspiracji.

Jeżeli dzisiaj wydawanie tajnego pisma jest połączone z wielkiemi trudnościami, to w 1894 roku te trudności zdawały się być niepokonanemi. Nawet na drugim zjeździe partyjnym, który uchwalił wydawanie centralnego organu, znalazło się dużo towarzyszy, którzy uważali całe przesięwzięcie za przedwczesne i ryzykowne. P.P.S. dopiero co powstała (1893 r.) i pod swym sztandarem skupiać zaczęła rozproszone i rozbite organizacje socjalistyczne, a zasób sił partyjnych był nader szczupły. Powstała usprawiedliwiona poniekąd obawa, że utrzymanie drukarni i urządzenie pisma pochłonie tyle sił partji, że na organizację i propagandę może już zbraknąć ludzi i środków materjalnych. Z drugiej znów strony dowodzono, że wydawanie tajnego pisma utrudni a nawet unicmożliwi wszelką robotę nielegalną, gdyż rząd wytęży wszystkie swe siły, żeby zdusić partję, jawnie drwiącą z całej jego potęgi. Wszystkie te małoduszne obawy okazały się płonnemi. Zwyciężyła silna wiara w przyszłość partji, głębokie przeświadczenie, że stworzenie pisma ma tak doniosłe znaczenie dla rozwoju ruchu socjalistycznego, że wszelkie trudności przezwyciężyć należy.

Już wielki nasz „Proletarjat" w latach 1883 i 84 utorował nam drogę, wydając w kraju pięć numerów swojego pisma. Po dziesięcioletniej przerwie musieliśmy powtórzyć tę próbę, tymbardziej, że siły socjalizmu wtedy już wzrosły. Świadoma część klasy robotniczej nie mogła się ograniczać jedynie do apostolstwa swych zasad w ciasnym kole ludzi zaufanych, do krytyki obecnego ustroju, do utarczkowej walki z pojedyńczemi wyzyskiwaczami ludu; miała ona już dane potemu, by wejść w życie społeczne, jako świadomy i wpływowy jego czynnik, dążący już wówczas do jasno określonego celu. Uświadamianie „kółkowe" wystarczyć nie mogło, trzeba było trafić do mas, czujnie przysłuchujących się „dobrej nowinie", trzeba było na żyznej, zoranej przez poprzednie pokolenie bohaterskich „Proletarjatczyków" glebie zasiać to ziarno, które w dobie obecnej daje tak obfite plony. Inaczej jak przez pismo trafić do tych mas, obudzić śpiących, pokrzepić upadających na duchu, skupić silnych

nie było sposobu. Jedynie „Robotnik“, jako widomy przedstawiciel partji, widomy obrońca interesów proletarjatu, mógł podołać temu zadaniu.

Wydawanie pisma zagranicą chybiło celu, a zatym trzeba pismo wydawać w kraju. Tak zadecydował drugi zjazd P. P. S. w styczniu 1894 roku.

Dziś, kiedy nasza prasa tak samo, jak przed 12 laty nielegalna, jednak na ulicach miast naszych święci tryumf jawności, dziś, kiedy rozpowszechniających i czytających pisma socjalistyczne liczymy na setki tysięcy, widzimy jasno, jak olbrzymią była zasługa tych, którzy stworzyli podwaliny tej *jawnej nielegalności*. Prasa nielegalna, przez sam fakt wieloletniego istnienia swego, zdobyła sobie prawo obywatelstwa, uznane z konieczności nawet przez wrogów.

Jako zapowiedź pisma krajowego wydano niezwłocznie po zjeździe zagranicą jednodniówkę p. t. „Robotnik“, świadczącą o znacznym rozroście sił organizacji.

Nastąpiła jeszcze pewna zwłoka, wywołana trudnościami technicznemi i nareszcie 14-go lipca 1894 roku ukazał się upragniony numer nowego pisma.

Data ta dla proletarjatu polskiego powinna pozostać na zawsze historyczną. W dniu zburzenia Bastylji paryskiej zdobyliśmy szturmem ważny szaniec carskiej Bastylji — swojego rodzaju swobodę prasy. Nie wystarcza nam to jednak. Dawnośmy wyszli z ciasnych obręczy konspiracji, szeroką falą rozlewają się po kraju organizacje Polskiej Partji Socjalistycznej. Taka organizacja, przy niebywale wzmożonym życiu politycznym, musi pociągnąć pod swe sztandary cały proletarjat, musi zerwać wszystkie tamy stawiane przez carat—aż do ostatniej. Aby to zwycięstwo przygotować, aby „zbudzić wszystkich śpiących“ partja tymczasem nie mogła zadowolić się ani dawnym „Robotnikiem“, ani kilkoma pismami równoległemi na prowincji. Trzeba nam było dziennika i oto partja nasza jeszcze raz skruszyła niezwyciężone, zda się, przeszkody: podczas stanu wojennego, gdy „świszczy bat i zgrzyta kat“, „Robotnik“ staje się dziennikiem i jako widomy znak zwycięstwa Rewolucji uragа wszelkiej przemocy.

1,220,800.

Wydanie pierwszego numeru „Robotnika“ było czynem rewolucyjnym. Wbrew wszelkim zabiegom siepaczy carskich zdobyto i utrzymano placówkę, z której wolne, niczem nieskrępowane słowo rozlegało się po całym kraju, niosąc świadomość socjalistyczną, podniecając do walki rewolucyjnej.

Pierwszy numer „Robotnika“ ukazał się 14 lipca 1894, w rok po założeniu naszej partji. Przezwyciężono niebywałe trudności i wydawnictwo „Robotnika“ utrzymano.

„Robotnik“ przez długie lata był jedynym w kraju, pismem socjalistycznym, wychodzącym z pewną regularnością. Do roku 1904 „Robotnik“ wychodził przeciętnie zaledwie co 2 miesiące. W roku 1905 wychodził co miesiąc, a w przeciągu 5 miesięcy roku bieżącego wyszło już 30 numerów.

Dłuższe, półroczne przerwy w wydawnictwie były: po numerze 6-tym w r. 1895 (po licznych aresztach) i po numerze 38 w r. 1900—1901.

W szczegółach statystyka ta przedstawia się jak następuje:

Rok		numerów	Rok		numerów
1894	—	6	1901	—	5
1895	—	6	1902	—	4
1896	—	7	1903	—	6
1897	—	6	1904	—	5
1898	—	5	1905	—	12
1899	—	5	1906 (do 23/V)		30
1900	—	3			

Od N-ru 89 zaczyna „Robotnik“ wychodzić codzień a po małej przerwie, od N-ru 95 został ogłoszony jako dziennik.

Drukarnia „Robotnika“ wpadła w przeciągu 12 lat tylko raz w ręce żandarmów—w r. ... dzi.

Wkrótce potym wydano numer z rysunkiem starej maszyny.

N-ra 1— 50	zawierają	600 stron—	746,000 egz.
„ 50—100	„	394 „	—1,166,200 „
Razem 100 N-rów	„	994 „	—1,220,800 „

Co do ilości egzemplarzy cyfry są następujące:

Nr. 1 wyszedł w 1000 egz., nr. 50 w 2.300 egz. nr. 64 w 20,000 egz. od nr. 65 po 30.000 egz., od nr. 78 z drobnemi wyjątkami po 35,000 egz.; wyjątkowo bywało i więcej egzemplarzy — do 50 tysięcy.

Wzrost ten, imponujący sam przez się, jest znamiennym objawem rozrostu ruchu socjalistycznego. Nie może jednakże być dostatecznym miernikiem dla rozrostu partji naszej, gdyż w warunkach pracy konspiracyjnej i nielegalnej prasa nie może przy najlepszej nawet organizacji technicznej, przechodzącej wszelkie granice najśmielszego pomyślenia, dorównać potrzebom mas zorganizowanych. Mieliśmy tego jasny dowód na doświadczeniu z „Kurjerem Codziennym“, który przy 40 tysiącach egzemplarzy mógł zaspokoić tylko część zapotrzebowań i to przy strejku pocztowym.

Z historji „Roba“

(Wspomnienie).

Pierwszy numer był przyjęty entuzjastycznie. Co do treści posiadał on wiele braków, ułożony był nader śpiesznie, ale sam fakt wydawania pisma pod okiem policji carskiej wywołał radość w kołach, stojących bliżej partji i zaimponował nawet najbierniejszym.

Pomimo, że egzemplarzy wyszło 1,000, jednak był on rozkolportowany świetnie i w Warszawie nie było prawie robotnika, któryby go nie czytał.

W obozie ówczesnych esdeków „Robotnik“ wywołał zamieszanie. Ponieważ już wówczas dla zwalczania P. P. S. nie przebierali w środkach, więc w celach agitacyjnych prawili duby smalone o naszej partji, puszczali w świat plotki w rodzaju tej, że cała P. P. S. posiada „czterech inteligentów i ani jednego robotnika“.

Ukazanie się pisma odrazu zadało kłam ich twierdzeniom i rzuciło należyte światło na oszczerców.

Trzeba się było ratować nowym kłamstwem i stąd powstała legenda, że pismo wydaje się zagranicą, a tylko dla „reklamy“ partji nadany jest pozór krajowego.*)

Nawiasem dodamy, że „Robotnik“ od samego początku swego istnienia trzymał się zasady, żeby wszelkie oszczerstwa esdeków pomijać milczeniem.

Taktyka ta okazała się najlepszą i w 1896 roku cały ówczesny zarząd esdeków przyłączył się do naszej partji, a pozostała tylko grupka zagranicznych przywódców.

Z początku nie uwierzyli w krajowość pisma i żandarmi. Słynny ze swego prowokatorstwa żandarmski wyżeł Uthoff, nie mogąc, pomimo pomocy szpicla Wiśniewskiego, natrafić na ślad „Robotnika“, długo pocieszał się, że napis „Warszawa“ na numerach—zmyślony.

W końcu i on się łudzić przestał i w celu wykrycia drukarni chwycił się demoralizującego sposobu wypuszczania z cytadeli więźniów, którzy dadzą haniebne przyrzeczenie wytropienia „Robotnika“, za co, prócz stałej miesięcznej pensji, obiecywał kilka tysięcy rubli nagrody.

W ten sposób stworzył on kilku niebezpiecznych prowokatorów (Bilski—mularz), a „Robotnik“ wychodził sobie w dalszym ciągu.

Pułkownik Bielanowskij, znany kat z procesu „Proletarjatu“, specjalnie zjechał do Warszawy w celu złapania „Roba“, ale umarł, nie doczekawszy się tak upragnionej „wsypy“.

Dopiero po sześciu latach, zupełnie przypadkowo wysłużona maszyna drukarska „Robotnika“ w Łodzi dostała się w łapy żandarmskie.

Radość siepaczy z tego powodu była krótkotrwała. Po kilku tygodniach wyszedł nowy numer nieuchwytnego „Roba“, zawierający rysunek złapanej maszyny i oznajmienie, że, zdezelowana kilkoletnim użyciem, miała ona już iść do archiwum partyjnego.

*) W archiwum partyjnym posiadamy list, w którym jeden z zagranicznych przywódców esdeków twierdzi z ... że wydawanie tajnego pisma w kraju

ZE WSPOMNIEŃ.

Była zima 1894 roku. Mróz, prawdziwie sybirski, bez ruchu, bez wiatru, trzymał na uwięzi nie tylko rzeki i jeziora, ale i ludzi. W takie mrozy, kiedy wszystko tężeje, sztywnieje i na pewien czas zamiera, i człowiek nie ma odwagi na świat boży wyjrzyć i całe dnie w stęchłej jurcie spędza.

Okropne są te mrozy! Ileż one smętnych, a niekiedy nawet rozpaczliwych, myśli do duszy wygnańców tłoczą! Czarno wygląda wówczas ubrany w śnieżną biel świat, ponure zwątpienie opanowuje duszę.

Któż z wygnańców nie przeżywał tych chwil okropnych? Przeżywałem je i ja tego wieczora, całe godziny spędzając w samotności, unosząc się myślą w dal, w strony rodzinne, gdzie mrozy reakcji sprawiały to, co mrozy sybirskie w kraju wygnania...

Naraz do uszu mych doleciał dźwięk dzwonków, a po kilku minutach na progu mej chałupy stanął „nadziratiel.“ Upragniony gość! Rozwoził pocztę wygnańcom... Każda jego wizyta to święto uroczyste, bo wieści z kraju przynosi.

Tym razem, oprócz listów i gazet, otrzymałem kilka książek oprawnych. Ledwom się doczekał wyjścia „nadziratela“. Schwyciłem nożyce, rozprułem oprawę... Anim się domyślał, jaki skarb wydobędę... Z oprawy wyjąłem pożółkłe kartki № 1 „Robotnika“...

I słowo stało się ciałem!

Dziesięć długich lat czekaliśmy na wskrzeszenie polskiego organu socjalistycznego... I oto zjawił się on nareszcie!

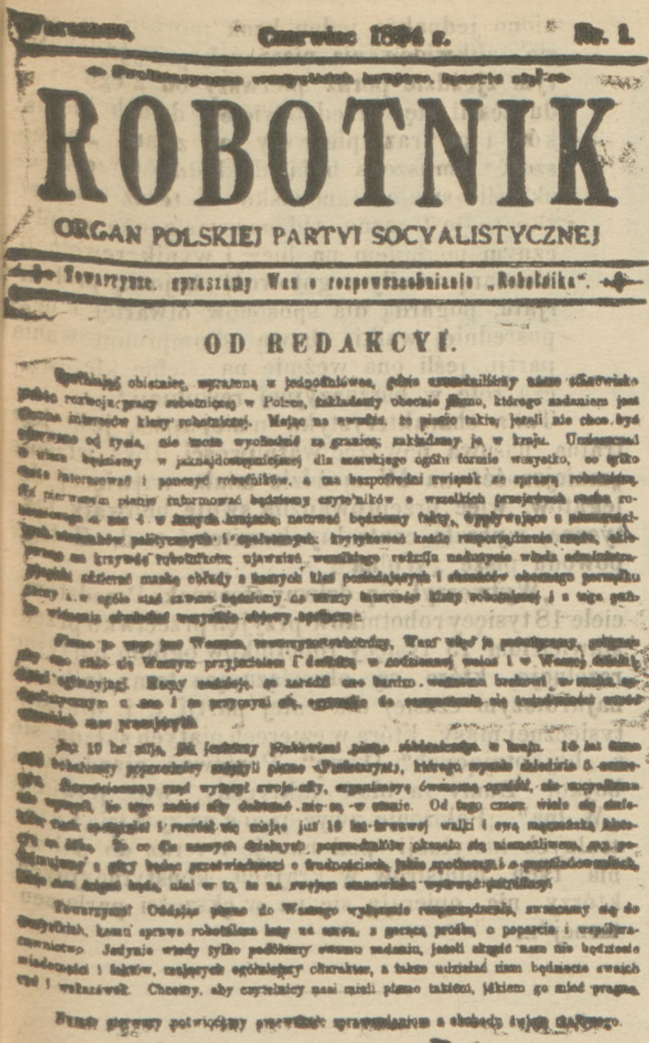
Łzy mi nabiegły do oczu... Trzymałem w ręku te pożółkłe kartki i myślałem o tych co przed dziesięciu laty w ciągu 9 miesięcy, od Września 1883 r. do Maja 1884 wydali 5 numerów „Proletarjatu“. Myślałem o Waryńskim — wielkim twórcy 1 №, o Płoskim, Kunickim, Dębskim i innych, którzy z nadludzkim wysiłkiem te 5 numerów stworzyli...

A potym? Ileż trudu zadali sobie Marja Bohuszewicz, Rozalja Telzenhardt, Strzemiński i Razumiejczyk by wydać choć jeden jeszcze numer... Nie udało się... A oto dziś, gdy już mogiły ich śnieg niejednokrotnie zasypywał, tam, w kraju, nowi szermierze, a dzielni, ten tyle upragniony organ socjalistyczny do życia powołali...

Nie na darmo poszło życie tych, co im do tego drogę torowali!...

Takem myślał, i pod wpływem tych myśli znikało ponure zwątpienie, nowa wiara w zwycięstwo sprawy robotniczej opanowała duszę i trzymając wysoko nad głową ten 1 № Robotnika, z całego serca powtórzyłem za Wacławem Święcickim słowa pieśni, jeszcze w 1883 roku przezeń ułożonej:

Śmiało podnieśmy nasz sztandar w górę,
Choć burza wrogich żywiołów wyje!...



Dziś i przed laty dwunastu.

Kiedy w roku 1894 ukazał się pierwszy numer „Robotnika“, socjalizm w Polsce wkroczył już był na drogę stałego, nieprzerwanego rozwoju. Nie było już odtąd owych długich przerw w ruchu, które znamionowały okres poprzedni. Urwało się pasmo łatwych zwycięstw rządu nad garścią socjalistów, tonących w morzu obojętności, oderwanych od otaczającego ich środowiska, pozbawionych tej przyrodzonej i nieodzownej podstawy bytu, jaką daje socjalizmowi poparcie mas robotniczych. Organizacja partyjna zaczęła się bronić zażarcie, zaczęła skutecznie odpierać ataki rządu carskiego i pomimo ciągłej trzebieży, pomimo nieustającej ani na chwilę obławy policyjnej—wzrastała w siły. Stopniowo ale stale i z coraz wzrastającym rozpędem posuwały się naprzód prace organizacyjne, zdobycze socjalizmu ustalały się i rząd przestał już wreszcie marzyć o tym, że ruch ten można zdusić, zabić lub wstrzymać. Socjalizm ugruntował się na ziemi Polskiej, a raz wyszedłszy po za ścisłe koła socjalistycznej inteligencji, głęboko zapuścił korzenie w macierzystym podglebiu proletarjackim. Droga do dalszego rozwoju stała otworem, największe, najtrudniejsze przeszkody zostały przezwyciężone, a starzy działacze, którzy przeżyli całe piekło poprzedniej epoki, z radością witali nową „wielką robotę“.

Dzisiaj, po kilkunastu latach jakże wzruszająco maleńką wydaje nam się ta „wielka“ robota... Czym że ona była? Co było jej dumą? Co było jej troską? Chlubiła się że może utrzymać „Robotnika“, owo małe pisemko robotnicze, które wychodziło „stale“—ale jakże rzadko! Umiał być cierpliwym ówczesny czytelnik i cieszył się, gdy co parę miesięcy otrzymał swoją gazetkę. Umiała być skromną partją — i cieszyła się, gdy się jej udało zawiązać nowy „stosunek“ w jakiej fabryce warszawskiej, gdy raz na parę miesięcy mogła wystąpić z odezwą, gdy udało się jej przyciągnąć przez granicę transport bibuły londyńskiej, lub urządzić odczyt dla „sympatyków“, który dawał partji kilkadziesiąt rubli dochodu. Z jaką dumą w sprawozdaniu za pierwsze pięciolecie mówi partja o 200.000 egzemplarzy wydawnictw partyjnych, rozpowszechnionych w ciągu 5 lat. I zaiste, były to na owe czasy rzeczy wielkie, wiekopomne, wypracowane w krwawym mozole... Dziś w jednym miesiącu puściliśmy w świat sześćkroć razy więcej bibuły, niż ongi w ciągu lat pięciu. Ta potęga cyfr, ta przepaść porównania bije dziś z każdej dziedziny naszego życia partyjnego. Kędy spojrzeć, bujny rozrost i kipiące siły. Idea socjalistyczna, walka rewolucyjna poruszają olbrzymiemi masami proletarjatu na całej przestrzeni kraju. Niema dziś w kraju fabryki, gdzieby nie panowała, gdzie by nie rządziła idea walki klasowej. Niema dziś w kraju miasta, gdzie by proletarjat nie dyktował praw zjawiskom życia politycznego. Niema wreszcie zakątka prowincji, gdzieby nie krzewił się ruch socjalistyczny i hasła rewolucji. Poszliśmy na wieś i rozbudziliśmy od stuleci uśpionego proletarjusza rolnego. Połączyliśmy proletarjat żydowski i niemiecki w jednym szeregu z polskim. Niesiemy światło naszej idei wszędzie, we wszystkie dziedziny życia społecznego, docieramy tam, dokąd zdawało się, że nigdy nie możemy mieć przystępu, pracujemy nad przeobrażeniem carskiego żołdaka — w towarzysza i rewolucjonistę.

I oto z tym zapasem zdobytych sił gotujemy się do nowych olbrzymich zadań, nowe życie otwiera się przed nami przez walkę, przez zwycięstwo—do wolności, do nieznanych nam godów pracy pogodnej, pracy radosnej, gdzie każdy dzień nową zdobycz niesie będzie, gdzie każdy wysiłek będzie lekki i owocny i nie będzie zamroczony i okupiony ofiarą trupów bratnich, jękami rannych na pobojowisku, mękami więźniów!

A gdy dzień ten nadejdzie, gdy wyjdziemy na światło słonecznego życia z podziemi naszych—międzynarodowy świat socjalizmu, ten, który od dziesiątków lat w wolnej pracy buduje swoje życie powita nas zdumionym spojrzeniem: bo o to, powiedzą, w pierwszym dniu wyzwolenia swego nie jako zdziczali niewolnicy ukazują się światu, ale jako władcy, sięgający wyżej, niż sięgają wolne od wieków ludy!

My współcześni, my szczęśliwi, którym sądzonym jest dnia tego dożyć, wiemy i nie zapomnimy, o tym, że w tym dniu żniwa i plonu—myśmy jeno żniwiarze.

Gdzież są siewcy—apostołowie, gdzie są ci, którzy orali ugoror i wątłe płonki wschodzące chronili od nawałnic? Poginęli, pomarli w trudach ciężkich, w mozołach nieludzkich — i pokolenie ich dnia radości nie doczekało...

Wspominać ich będziemy jako synowie wspominają ojców, którzy życie za dzieci swoje i dla dzieci swoich oddali.



„Organiczne wcielenie.“

Od dłuższego już czasu legalne burżuazyjne pisma, przeważnie rosyjskie, podawały wiadomości o zlaniu się S. D. K. P. i L. z Rosyjską Socjalno-Demokratyczną Partją Robotniczą. Uporczywe milczenie ze strony Głównego Zarządu S. D. K. P. i L. co do tej kwestji i podziwu godne szczegóły ugody, komunikowane przez wzmiankowane pisma, czyniły te wiadomości w naszych oczach nie wiarogodnemi. To też ani słowem nie poruszaliśmy tej kwestji, sądząc, że Cz. Sztand. odsłoni wreszcie przed robotnikami polskiemi rąbek tej tajemnicy.

Ale oto w Nr. 59 „Volkszzeitung“, organu Bundu znajdujemy poniżej przytoczony projekt warunków połączenia się, przyjęty na ostatnim zjeździe Rosyjskiej Socjalnej Demokracji. Projekt ten został przyjęty wszystkiemi głosami przy dwuch wstrzymujących się. Tekst umieszczamy w tłómaczeniu z żargonu.

Projekt warunków zlania Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy z Rosyjską Socjalno-Demokratyczną Partją Robotniczą.

1. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy jest terytorjalną organizacją Rosyjskiej Socjalno-demokratycznej partji Robotniczej, prowadzi na swoim terenie robotę wśród proletarjatu wszystkich narodowości i jednoczy na tymże terenie działalność wszystkich organizacji partji.

Uwaga. a) Socjaldemokratyczne organizacje w Polsce mogą wejść w skład Rosyjskiej Socjalnej Demokracji tylko przez wstąpienie do Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Umowy stałe lub czasowe pomiędzy takiemi organizacjami, a Rosyjską Socjalną Demokracją mogą być zatwierdzane tylko ze zgodą S. D K P. i L.

b) Stosunek S. D. K. P. i L. do Bundu określony zostaje za zgodą Rosyjskiej Socjalno-demokratycznej partji. W granicach tego ogólnego stosunku decydowanie o wspólnych miejscowych wystąpieniach w konkretnych wypadkach należy do S. D. K. P. i L.

2) Kwestja, czy Litwa ma pozostać terenem działalności S. D. K. P. i L. zostanie rozstrzygniętą przez Komitet Centralny Rosyjskiej Socjalnej Demokracji i Zarząd Główny S. D. K. P. i L. przy udziale tych organizacji miejscowych, które są w tej sprawie zainteresowane.

3) Na terenie swej działalności S. D. K. P. i L. decydują samodzielnie o wszystkich sprawach, mających związek ze sposobami agitacji i formami organizacji. Podobnież określa ona swój stosunek do innych organizacji, ale tylko na tym samym terenie.

4) S. D. K. P. i L. odbywa swoje zjazdy.

5) S. D. K. P. i L. zachowuje na terenie swojej działalności prawo samodzielnego decydowania w kwestji stosunku do partyjnej organizacji Związków zawodowych.

6) S. D. K. i L. uczestniczy w ogólnych Zjazdach Partji na tych samych zasadach co i pozostałe organizacje Rosyjskiej Partji Socjalno-demokratycznej.

7) W skład redakcji centralnego organu wchodzi delegat S.DK.P. i L., który bierze udział w ogólnej pracy redakcyjnej na tych samych prawach co i pozostali redaktorzy i który prowadzi polski dział centralnego organu.

8) S. D. K. P. i L. zachowuje prawo własnego przedstawicielstwa na międzynarodowych zjazdach socjalistycznych i w międzynarodowym biurze socjalistycznym dopóty, dopóki Polska tworzy na kongresach samodzielną sekcję.

9) S. D. K. P. i L. ma prawo na swoich wydawnictwach umieszczać swą nazwę pod nazwą Rosyjskiej Socjalno-demokratycznej Partji Robotniczej.

10) We wszystkich międzypartyjnych konferencjach, w których bierze udział jakkolwiek partja działająca w Polsce, muszą również uczestniczyć z równemi prawami osobni przedstawiciele S. D. K. P. i L. obok przedstawicieli całej Rosyjskiej Socjalno-demokratycznej Partji Robotniczej.

Przytoczyliśmy dziesięcioro przykazań przeciw P. P. S. dosłownie, bez wszelkich zmian, aby dać możność towarzyszom należycie ocenić taktykę S. D. K. P. i L.

Jeżeli dwie partje łączą się i zlewają ze sobą (co w danym wypadku ma miejsce), to oczywiście czynią to dla bardziej celowego zwalczania wrogich dla proletarjatu obydwu narodowości żywiołów, dla solidarnego zwalczania caratu i klas posiadających. Można nie zgadzać się co do celowości tego aktu; można w zasadzie się nań nie zgadzać dla tysiąca przeróżnych powodów. Ale trudno spierać się lub zaprzeczać, że ten, a nie inny cel ma na względzie takie „organiczne wcielenie.“

Tym zasem cała napisane ...

wić i pod tym względem w zdumienie każdego logicznie myślącego człowieka.

Wiedząc, jakie stanowisko względem carskiej Dumy zajął ostatni Zjazd Rosyjskiej S. D. P. R., wiedząc, że ono jest wręcz sprzeczne ze stanowiskiem dotąd zajmowanym przez S. D. K. P. i L., bo Zjazd uznał bojkot Dumy za błąd taktyczny, a nasi esdecy bojkotowali Dumę czynnie; szukaliśmy w umowie zastrzeżeń pod tym względem. Zastrzeżenia takie uczyniła frakcja rosyjska „bolszewików" (tak zw. „większości"), ale tegośmy nie znaleźli w umowie esdeków. Ta kwestja była zbyt błahą, żeby robić co do niej zastrzeżenia.

Kwestja agrarna pod wpływem ruchów agrarnych w Rosji była rozstrzyganą przez rosyjską Socjalną Dememokrację w sposób sprzeczny z zasadami programu socjalistycznego, w sposób niezgodny ze stanowiskiem klasowym. „Włościaństwo" było traktowane jako jednolity stan, zróżniczkowanie tego „stanu" na posiadaczy i najmitów nie było należycie uwzględnione. S. D. K. P. i L. mianująca się przedstawicielką najbardziej uświadomionej części proletarjatu całego państwa nic nie zrobiła, by sprawę tę poruszyć, by istotnie socjalistyczne stanowisko zachować, „zlewając się" z rosyjską partją. To było jej obowiązkiem, a jednak tego nie zrobiła, bo nie interesy proletarjatu, nie wymagania walki klasowej, nie zwalczanie caratu i burżuazji miała S. D. K. P. i L. na widoku, zlewając się z rosyjską partją, a walkę z bardziej niebezpiecznym „wrogiem"—z P. P. S

Tu się „Zarząd głowny" obwarował i osaczył, w tym razie o najmniejszym szczególe pamiętał. Jeżeli P. P. S. zechce wejść w skład (!) Ros Soc. Demokracji, to może to uczynić tylko przez wstąpienie do S. D. K. P. i L. Jeżeli zechce wejść w jaką umowę — to też tylko za pośrednictwem tej partji; dział polski Centralnego organu Ros. Soc-Demokracji jest redagowany i zostaje pod cenzurą S. D. K. P. i L., bo inaczej towarzysze rosyjscy mogli by się dowiedzieć o P. P. S czegoś, co mogłoby obalić szerzone przez S. D. K. P. i L. fałszywe wersje o naszej działalności.

Samodzielnego udziału w międzynarodowych zjazdach socjalistycznych i w międzynarodowym biurze socjalistycznym S. D. K. P. i L. w zasadzie się zrzeka. — Czyż nasi państwowi socjalcentraliści, mogą uznać odrębność warunków bytu naszego proletarjatu, które na takich Zjazdach powinny znaleźć swój wyraz? Ale zastrzega się, że prawo własnego przedstawicielstwa zachowuje dopóki Polska (dzięki tej wstrętnej P. P. S.) tworzy samodzielną sekcję. Ten sam stosunek zachowuje S. D. K. P. i L. do udziału w międzypartyjnych konferencjach.

Wogóle, w zasadzie zrzeka się tego udziału, ale jeżeli P. P. S. będzie na konferencji reprezentowaną — wówczas żąda i dla siebie reprezentacji.

O ile P. P. S. i tylko P. P. S. była celem umowy widać z tego, że pozostawiając sobie prawo decyzji tylko i wyłącznie co do „sposobów" (a nie treści) agitacji i co do form organizacji, S. D. K. P. i L. zastrzega sobie prawo tworzenia partyjnych związków zawodowych.

Towarzyszy potym wszystkim zdziwi to zastrzeżenie. Nic w nim jednak niema dziwnego. Zjazd Rosyjskiej Socjalnej Demokracji uznał zasadę związków bezpartyjnych. Tę zasadę P. P. S. oddawna wcielała w życie. Miałażby S. D. K. P. i L. skapitulować, przyznać się do błędu?

O, nie! Niech już lepiej proletarjat Polski wbrew wszelkim zasadom logiki, wbrew własnym interesom tworzy związki partyjne, byle by tylko nie przyznać słuszności P. P. S.

Nie zastanawialibyśmy się tak długo nad tym obliczonym na obałamucenie proletarjatu aktem, gdyby nie jedna okoliczność. S. D. K. P. i L. była reprezentowana na zjeździe przez trzech przedstawicieli! Ci trzej przedstawiciele nie przedyskutowawszy warunków tego zlania w prasie partyjnej uznali za możliwe przyjąć takie warunki bez wszełkich zastrzeżeń. Porozumiewające się z Rosyjską Partją w celu połączenia partje „Bund" i Łotewska Socjalna Demokracja zastrzegły się, że ostatecznie sprawa ta będzie rozstrzygnięta przez ich zjazdy.

Trzej menerzy naszych esdeków tego nie uczynili. Czyżby ustawa partyjna pozwalała na takie bezapelacyjne decydowanie? Dziwne zaiste pojmowanie demokratyzmu, ale ponieważ idzie tu tylko o zwalczenie P. P. S., wiec w takich wypadkach i przekonania i demokracja i wszystko na bok.

Tyle razy słyszeliśmy od esdeków zarzuty, że P. P. S. prowadzi na pasku za sobą robotników, teraz dowiedzieliśmy się, co trzeba robić, żeby na ten zarzut nie zasłużyć. Wogóle cała ta umowa ze strony S. D. K. P. i L. nie jest dla nas niespodzianką. Nie możemy tego samego jednak powiedzieć w stosunku do towarzyszy rosyjskich. Oni powinni byli zrozumieć, że taka umowa chybia celu, że proletarjat Polski na rozkaz, chociażby z Petersburga stanowiska swego nie zmienia: jeżeli wczoraj bojkotował Dumę, tu jutro się jej kłaniać nie będzie, chociażby mu to S. D. K. P. i L. nakazała.

Ustępstwo, uczynione przez rosyjskich towarzyszy co do partyjności związków w Polsce przy bezpartyjności ich w Rosji będzie zrozumiane w ten sposób, że partja rosyjska dla wcielenia S. D. K. P. i L. zapomniała o interesach proletarjatu Polski.

Nie martwi to nas jednak. Ilekroć taktyka będzie wymagała tego, nie zważając na wszystko, będziemy koordynowali swoje ruchy z ruchami proletarjatu rosyjskiego, bo interesy tego proletarjatu stawiamy wyżej niż obrachunki partyjne. Ale zejście towarzyszy rosyjskich ze stanowiska interesów klasy robotniczej i podporządkowanie tych interesów, źle zrozumianym interesom partyjnym, chluby partji rosyjskiej nie przynosi. Zaznaczając to musimy dodać, że ta umowa jest rezultatem, tych samych opłakanych stosunków wewnętrznych w partji rosyjskiej, które ją skłoniły do zmiany taktyki rewolucyjnej na oportunistyczną w stosunku do carskiej Dumy.

---

z Rosji.

Czarne seciny podnoszą głowę i znowu zabierają się do „zrobienia porządku". Z powodu uroczystego obchodu 1 maja w wielu miejscach bito, katawano a nawet strzelano do manifestantów, szczególniej w więzieniach były liczne ofiary.

Z Wołogdy, gdzie czarna sotnia urządziła ohydny pogrom, piszą do Rusk. wied. „W domu ludowym odbył się mityng; dom był przepełniony wiecownikami. Policja i żandarmi nietylko nie przeszkadzali rozbojowi, ale przeciwnie pomagali. Strażnicy strzelali do domu ludowego. Rota żołnierzy była obecną przy pogromie redakcji „Siewiernaja Ziemla", ale w niczym nie przeszkadzała chuliganom. Dla wszystkich jasnem jest, że policja i żandarmi przygotowali pogrom zawczasu.

Biurokracja jeszcze ma w ręku nahajki i i kule, i ona jest siłą. A duma?... może się odważy interpelować i żądać sądu. Kto będzie sądził? — sami biurokraci, którzy cały dramat urządzali.

Potym, po miesiącach stosowania rosyjskiej nietykalności osobistej zastosują amnestję, ale tylko w takim razie, jeśli „naczelnicy gubernji, do których wysłano politycznych przestępców dadzą o nich przychylną opinję." Nowe pole do popisów łapowniczych i katowskich tych wszystkich stupajek i kacyków, którzy z góry dostają amnestję na wszystkie przyszłe zbrodnie.

* * *

Ledwie wyszło kilka (9) numerów pisma socjal demokratycznego „Wołna" w Petersburgu, a już się zaczynają prześladowania. Za numer majowy pociągnięto redaktorkę do odpowiedzialności. Nie pomaga bardzo ostrożne redagowanie pisma legalnego. Sam fakt szerzenia socjalizmu jest dziś jeszcze rzeczą karygodną w Rosji.

Niema jeszcze szczegółowego sprawozdania ze Zjazdu rosyjskiej partji S. D. ale to, co podaje do wiadomości prasa partyjna ciekawe rzuca światło na wynik obrad, trwających kilka tygodni. IV Zjazd zwołano pod znakiem zjednoczenia sił partyjnych. Dwie frakcje partyjne t. zw. „mniejszość" i „większość", różniące się co do swojej taktyki, miały się ostatecznie połączyć. Cel ten nie został całkowicie osiągnięty. Oto co pisze w tym przedmiocie „Wołna", organ „Większości" d. 17. b. m.

„Rzeczywiste połączenie prawdopodobnie przypadnie w udziale następnemu zjazdowi, albo być może następnym zjazdom. Uczyniono jednakże jeden krok poważny w sensie zlikwidowania niesnasek partyjnych. Na tym zjeździe poraz pierwszy od 2 ego zjazdu zeszli się przedstawiciele dwuch kierunków i po raz pierwszy tak zwana „mniejszość" zmuszona była dokładnie i rzeczowo określić swoje stanowisko. I teraz stanowisko to jest jasne. Odznacza się ono sceptycznym poglądem na bieg i wynik rewolucji, niewiarą w siły i gotowość bojową proletarjatu, pogardą dla sposobów otwartej i bezpośredniej walki, obawą skompromitowania partji, jeśli ona weźmie na siebie kierowniczą rolę w burżuazyjnej rewolucji".

Taka charakterystyka mniejszości, jeśli jest trafną, nasuwa poważne wątpliwości. Owa właśnie „mniejszość" na IV zjeździe miała najwięcej delegatów, więc przeprowadziła swoje uchwały taktyczne, wybrała centralny komitet i t. d. Z tego powodu pisze „Wołna":

„Wytworzył się dziwny stosunek. Przedstawiciele 18 tysięcy robotników przyjęli przeciwko przedstawicielom 13 tysięcy robotników ogólno partyjne rezolucje, które są obowiązujące teraz (albo w najkrótszym czasie) dla całej partji t. j. dla stotysięcznej masy, która w czterech piątych składa się z „bojkotujących" Dumę". Ponieważ zjazd uznał bojkot Dumy za błąd taktyczny, więc powiada „Wołna" „Położenie zwycięzców na zjeździe i centralnych instytucji podobne jest teraz do położenia tych ministrów w krajach konstytucyjnych, którzy nie opierają się na większości parlamentarnej"...

Korespondencje.

W Ostrołęce w obchodzie święta majowego brali udział i żołnierze saperzy i telegrafiści. Odmówili oni pójścia na mustrę, oświadczając, że 1 Maja to święto. Oficer zapytał: jakie święto? Żołnierze odpowiedzieli: „Święto międzynarodowe socjalistów." Na miasto żołnierzy nie puszczono, obawiając się, że urządzą wspólnie z robotnikami demonstrację.

Zamachy. W Brześciu Litewskim zabito wystrzałem z rewolweru pomocnika komisarza Ogoniesowa. Sprawca zbiegł. W Grodnie rzucono bombę—bez rezultatu. W Wierchniednieprowsku skonfiskowano u poborcy opłat sklepów skarbowych 5000 rb. pieniędzy rządowych. W Kaliszu rzucono bombę na pułkownika dragonów hr. Kellera, który został ranioný.

POKWITOWANIA.

Przez Komitet Zagraniczny P. P. S. wpłynęło do kasy partyjnej za czas od 20 sierpnia 1905 r. do 1 maja 1906.

Od Polskiego Komitetu Rewolucyjnego w Ameryce Północnej: 2500 kor., 5000 k. 7.500 k., 7.500 k., 7.500 k., 10.000 k. Razem 40.000 koron.

Od Krak. Komitetu Pomocy Zabor. Ros: 1.000 k., 100 k., 95 k. 24 hal., 95 k. 46 h. 100 k. Razem 1490 k. 70 h.

Od Kom. Pomocy w Paryżu 471 k. 38 h. Listy: Londyn na walkę Nr. 16, 23—4 st. 4 d. Bellschill Nr. 4—10 st.; Lista 949—47 k. 20. № 4. Kraków—25 k. 70 h.; № 261 i 57—13 k. 30 h. № 267—11 k.; № 268—31 k. 70 h.

Pokwitowania Administracji „Robotnika"

Okręg podmiejski za №№ 95-98—30 rs. — Wydz. wojsk. 6 rs.—Z kolpart. ulicznego za №-ry 95, 96 i 97—34 rs. 65 kop. Org. Kolej. (conto) 51 rb.—Dzielnica Jerozolimska (konto) 10 rb. 80 k. Warsz. Org. Uczn. 5 rb. — Żyd. org. (konto) 1 rb. 16 kop.— Dzielnica Mokotowska (konto) 19 rb. 17 kop. — Dzielnica Powiśla (konto) 15 rb. 44 kop.